

M i r o s ł a w Ż e l a z n y

Kant i rozbiory Polski

W ostatnich latach swej twórczości Immanuel Kant opublikował szereg rozprawek z zakresu filozofii historii, polityki oraz związków polityki z prawem krajowym i międzynarodowym. Pisząc je, myśliciel był świadkiem dwu bardzo ważnych dla dziejów nowożytnej Europy wydarzeń: w 1789 roku wybuchła Rewolucja Francuska, a w 1795 w wyniku rozbiorów przestała istnieć Polska, jedno z największych państw na kontynencie europejskim.

Jest zupełnie oczywiste, że Kant nie mógł nie zauważyć wydarzeń Rewolucji Francuskiej, że musiał mieć na ich temat zdanie i że zdanie to wywarło istotny wpływ na rozwój jego filozofii praktycznej. Sam autor *Krytyki czystego rozumu* nie mógł swych poglądów w tej kwestii wypowiadać publicznie, był przecież poddanym króla pruskiego i obywatelem państwa znajdującego się w pewnym okresie w stanie wojny z rewolucyjną Francją. Jego stanowisko wobec przemian rewolucyjnych da się jednak zrekonstruować, gdy prześledzimy liczne uwagi o wydarzeniach i osobach jakoś związanych z historią Rewolucji oraz gdy pewnym fragmentom przywołanych powyżej rozprawek, gdzie bez wymieniania kraju pisze się o rewolucyjnej Francji, dopiszemy brakujący podmiot. Powszechnie przyjmuje się, że słynna rozprawa *Do wiecznego pokoju* z 1795 roku powstała właśnie jako komentarz do pokoju w Bazylei, zawartego wówczas między Prusami i Francją. Fakt, iż już w 1796 roku pojawia się w wydawnictwie Nicoloviusa w Królewcu przekład tej rozprawy na język francuski, rozszerzony o napisane przez Kanta nowe fragmenty, które po niemiecku opublikowane zostaną dopiero rok później, w jej drugim wydaniu, wskazuje, że sprawa Rewolucji Francuskiej leżała filozofowi głęboko na sercu i że chciał on bardzo, by jego głos odnośnie do wojny z Rewolucją został we Francji dostrzeżony.

Jaki był stosunek starego myśliciela do Rewolucji Francuskiej? Ambiwalentny. Z jednej strony, jako zatwardziały legalista, uważał wszelkie rebelie za zło, uznając, że zmiany tak polityczne jak i prawne, zarówno w obrębie każdego

kraju, jak i w stosunkach międzynarodowych, powinny odbywać się drogą pokojowych pertraktacji. Z drugiej, skoro porządek społeczny w wyniku nieudolnych rządów już się załamał, a jego przeciwnicy proponują ustroj lepszy od obalonego, rokujący w dodatku nadzieję na poprawę ustroju politycznego w innych państwach (ale teraz już drogą pokojową), sympatia obserwatora powinna być po ich stronie.

W historii polskiej myśli politycznej i filozoficznej obecna jest bardzo stara legenda o Kancie, który, jak się wyraził Tatarkiewicz, „zacznie pisał o rozbiorach”¹. Legenda ta musi zawierać w sobie ziarno prawdy, ale podobnie jak w przypadku Rewolucji we Francji dotyczy ona kwestii, w których autor *Krytyki czystego rozumu*, poddany króla pruskiego i obywatel zaborczego państwa, nie mógł wyopowiadać się wprost. Spróbujmy więc tę legendę zweryfikować².

1. Kant a Polacy

Zarówno w chwili pierwszego, jak i drugiego rozbioru granice Polski przebiegały bardzo blisko Królewca. To właśnie Rzeczpospolita Polska była jedynym krajem, do którego Kant odbył podróże zagraniczne: raz w czasie swego pobytu w Braniewie, drugi raz jadąc przez Warmię do majątku Bernarda Friedricha von Hülsera w Jarnołtowie (Arnsdorf) koło Morąga, gdzie po roku 1750 dłuższy czas przebywał jako nauczyciel prywatny. Wiemy, że w swej pracy akademickiej i w życiu prywatnym wielokrotnie stykał się z licznie zamieszkującymi Prusy Wschodnie polskimi Mazurami. Najciekawszą wzmiankę dotyczącą tej grupy mieszkańców Prus napotykamy w opublikowanej w 1764 roku rozprawie *Versuch über die Krankheiten des Kopfes*, gdzie czytamy o przebywającym w okolicach Królewca niejakim Janie Pawłowiczu Komarnickim, pastuchu żyjącym w naturalnej symbiozie z naturą, nazywanym przez lud „kozim prorokiem”. Postać Komarnickiego zainteresowała Kanta ze względu na skojarzenia z ideałem dziecka natury z filozofii J.J. Rousseau.

Spośród polskich protestanckich intelektualistów, mieszkańców Prus Wschodnich i poddanych króla pruskiego, gdy idzie o związki z Kantem, na pierwszym miejscu należy wymienić Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, słuchacza wykładów filozofa i właściciela jednej z najlepszych kolekcji sporządzonych na ich podstawie notatek (po wielu latach przekład niektórych z nich na język polski Mron-

¹ Władysław Tatarkiewicz, *W dwieście pięćdziesiątą rocznicę urodzin Kanta*, w: *Dziedzictwo Kanta*, Warszawa 1976, s. 15.

² Badania stosunku Kanta do Polski i Polaków przypominają trochę wysiłki archeologa: co pewien czas znajduje nowe fakty zazębiające się z wcześniej znanymi i wyciągniętymi z nich hipotezami. W niniejszym artykule pozwoliłem sobie wykorzystać dwa fragmenty z mojego wstępu do polskiej edycji *Do wiecznego pokoju* (Toruń 1995), przypominające wcześniejsze ustalenia.

gowiusz opublikuje drukiem, pisząc, iż ofiaruje „polskiej publiczności” bezcenny dar³).

W czasach Kanta geograficznej nazwy Prusy używano w stosunku do dwóch prowincji geograficznych: Prus Wschodnich, nazywanych też Książęcymi, i Prus Zachodnich, zwanych Królewskimi. Pierwsze pozostawały pod władzą elektora Brandenburgii, a później króla Prus. Drugie wchodziły w skład Królestwa Polskiego. Geograficznie i etnicznie obie części były do siebie podobne. Miasta zamieszkiwała kosmopolityczna społeczność składająca się przede wszystkim z Niemców. Szlachta, zwłaszcza w Prusach Wschodnich, była narodowości niemieckiej, w Zachodnich spotykamy liczną szlachtę polską. Lud wiejski, oprócz osadników niemieckich osiedlających się na terenie obu części Prus, a przede wszystkim w północnej części Prus Wschodnich, stanowili: na zachodzie słowiańscy autochtoni, Kaszubi, na południu Prus Wschodnich polscy osadnicy z Mazowsza, Mazurzy (jednym z nich był Mrongowiusz, którego rodowe nazwisko brzmiało Mraga), w Sambii zaś ostatni przedstawiciele ginącego narodu rdzennych Prusów. Prusy Zachodnie i Warmia pozostały katolickie, natomiast mieszkańcy Prus Wschodnich powszechnie przyjęli protestantyzm.

Jaki był stosunek niemieckich mieszkańców miast obu części Prus do Polski i Polaków? Na pewno ambiwalentny. Z jednej strony, jako najbliżsi sąsiedzi, znali ich przywary jak nikt inny. Krytykowali u nich brak zmysłu ekonomicznego, pieniactwo, nadmierną pychę, niezdolność podjęcia odpowiedzialności za losy swego kraju. Krytyka narodowych wad Polaków nie przekłada się tu jednak na kwestionowanie istnienia państwa polskiego. Stosunki panujące w podległych Polsce miastach pruskich takich jak Gdańsk, Toruń czy Elbląg były zupełnie inne aniżeli w reszcie kraju. Miasta te tylko nominalnie podlegały słabemu polskiemu królowi. W rzeczywistości były świetnie rozwijającymi się gospodarczo autonomicznymi miejskimi republikami, czerpiącymi korzyści z handlu z Polską.

Nic dziwnego, że tak jak w czasach Zakonu Krzyżackiego mieszkańcy tych miast opowiedzieli się za polskim królem, a nie za swymi niemieckimi ziomkami, Krzyżakami, tak pod koniec wieku XVIII często woleli pozostać w wyśmiewanym przez nich, lecz dającym gwarancje wolności Królestwie Polskim.

Silnymi czynnikami powodującymi ewentualne konflikty polskich i niemieckich mieszkańców Prus były uwarunkowania religijne (konflikt protestantów z katolickimi konserwatystami). Władcy i mieszkańcy Prus pozostawali natomiast w dobrych stosunkach z polskimi protestanckimi rodami magnackimi, szczególnie z protestancką gałęzią rodu Radziwiłłów. Jakies związki z tymi ostatnimi,

³ *Rozprawa filozoficzna o religii i moralności miana przez Immanuela Kanta a na język polski przełożona przez Mrongowiusza, kaznodzieję przy kościele św. Anny i kawalera Orderu Orła czerwonego IV klasy, Gdańsk 1854.*

zwłaszcza za pośrednictwem swego brata Johanna Heinricha, utrzymywał również Immanuel Kant⁴.

W notatkach studentów Kanta z wykładów z *Antropologii* znajdujemy liczne fragmenty dotyczące narodowego charakteru Polaków. Ich treść jest prawie zawsze krytyczna i w dużej mierze pokrywa się z analogiczną krytyką dokonywaną przez ówczesnych polskich autorów, z tą różnicą, że Kant zdaje się nie posiadać szerszych informacji o kulturze polskiej sprzed okresu upadku. Stanowisko takie najdobitniej sformułowane jest w pochodzącym z lat osiemdziesiątych fragmencie wykładów z *Antropologii*, zachowanych w Rosyjskiej Bibliotece Narodowej w Petersburgu. Czytamy tam:

W Polsce jeszcze niedawno panowała zasada barbarzyńskiej wolności, aż stała się przysłowiem, bo żadne prawa nie miały egzekucji, a ten posiadał władzę zwierzchnią, kto był silniejszy. Naród, który popadł w barbarzyńską wolność, sam się z niej nie wydestynuje. Jest mu ona tak słodka, że chętniej zechce się on poddać innym okolicznościom, aniżeli da się pozbawić nieprzerwanej wolności. Naród taki musi być pouczony siłą. Wolne narody są w wolności butne i leniwe, a to lenistwo czyni je znów butnymi. Nie mają ochoty pracować, bo nic ich nie przymusza i mają za niewolników tych, którzy pracują⁵.

Zwróćmy uwagę: Kant pisze tu, że w Polsce zasada barbarzyńskiej wolności panowała jeszcze niedawno. Wynika stąd, że filozof dostrzega, iż od niedawna dzieje się w Polsce coś, co daje pewne nadzieje na zmianę takiego stanu rzeczy. Oczywiście może mu chodzić o zmiany wprowadzane przez skupiony wokół króla obóz reform.

Możliwości zreformowania państwa widzi jednak filozof w tym wypadku sceptycznie, uważa bowiem, że wśród rdzennych Polaków nie ma żadnej niezależnej grupy społecznej, która mogłaby dokonać reform.

Dla współczesnego historyka największą wartość przedstawia, jak się wydaje, fragment wykładu z antropologii wygłoszonego przez Kanta 3 marca 1792 roku:

[Polska] Jest to szczególny kraj. Posiada on poniekąd tylko jeden rzeczywisty stan, a mianowicie szlachtę. Tylko oni tworzą państwo. Są tu też oczywiście wolni rzemieślnicy. Ale nigdy nie uzyskali rangi obywateli państwa. Żądają oni wolności, władzy, lecz nie władzy nad sobą. Chcieliby stanu natury i wolności, tak mianowicie, że każdy może **bezkarne** zabić innego, a mimo to żądają prawa. Polaków opisuje się jako lekkomyślnych.

⁴ W liście przesłanym Kantowi 21 sierpnia 1789 roku przez brata, Johanna Heinricha Kanta, czytamy: „Młody człowiek, który wręczy Ci ten list, nazwiskiem Labowsky, jest synem zacnego, prawego polskiego pastora reformackiego, z radziwiłłowskiego miasteczka Birszen, jedź on do Frankfurtu nad Odrą, by studiować tam jako stypendysta”. Immanuel Kant, *Briefwechsel*, Hamburg 1986, s. 411–412.

⁵ *Die Anthropologie nach denen Vorlesungen des Herrn Professor Kant gelesen nach Baumgartens empirischer Psychologie zu Königsberg in Preußen*, Rosyjska Biblioteka Narodowa, Petersburg, sygn. Q. III no 168, s. 271.

nych, niestałych ludzi, niezdolnych do stanowczych rozstrzygnięć. Czynią długi, nie myśląc o zapłacie. Nie dzieje się to jednak z zasady, lecz dlatego, że są złymi gospodarzami. Dostrzega się u nich brak porządku, wielkie dobra, lecz wiele długów. Są bogaci, ale brakuje im bez mała wszystkiego, już to butów, to szkieł itd. Podnoszą krzyk o wolność, ale chcą jej dla siebie, a nie dla państwa. Ponieważ nie ma tam żadnego stanu średniego, to i niewiele mają kultury, tak w aspekcie sztuk, jak i nauk. Albowiem za zwyczaj kultura wywodzi się ze stanu średniego. Nie jest łatwo znaleźć wśród Polaków kogoś, kto by się szczególnie zażył w jakiejś nauce. Wprawdzie zalicza się tu niektórych, ale niesłusznie. Brak im zupełnie serca do korzyści wspólnoty, jakie mają Anglicy (*Public spirit*). Bo każdy uważa się za jakiegoś suwerena. Z tego, co właśnie dokonuje się wśród Polaków, nie da się w sposób pewny nic wnioskować na przyszłość. Damy polskie są takie, że spośród wszystkich innych narodów wyróżniają się najszerszym rozsądkiem, największą mądrością państwową, obyciem i największą światowością. I rzeczywiście: często mają one udział w sprawach państwowych. Polacy są dla nich pełni uprzejmości. Naród ten nie jest właściwie stworzony do ciągłej, ciężkiej pracy, w ogóle do żadnego natężenia sił⁶.

Podjęta tu krytyka politycznych realiów panujących w Polsce końca osiemnastego wieku w swych zasadniczych punktach wydaje się dość trafna i w dużej mierze pokrywa się z ocenami polskich historyków i moralistów, także współczesnych Kantowi. W końcowej części wypowiedzi odnajdujemy jednak intrygujące twierdzenie: „Z tego, co właśnie dokonuje się wśród Polaków, nie da się w sposób pewny nic wnioskować na przyszłość”. A co **właśnie**, to znaczy w czasie niezbyt odległym od momentu gdy Kant wygłosił powyższą uwagę, dokonuje się wśród Polaków? 3 maja 1791 roku uchwalona została w Warszawie konstytucja, tworząca dla polskiego państwa nowe podstawy prawne.

Uchwalenie konstytucji nie oznaczało bynajmniej, że struktury państwowe ulegną przemianie same przez się. Reformy przebiegały z największymi oporami, zaś plany nielicznej elity intelektualnej spotkały się z niezrozumieniem, a nawet z oporem konserwatywnej części społeczeństwa.

Tu powstaje pytanie: czy prawodawstwo nowej konstytucji miało szanse praktycznej realizacji i czy na tej drodze należało oczekiwać poprawy ustroju Polski? Współczesny nam obserwator, w naturalny sposób sympatyzujący z mądrym wysiłkiem garstki intelektualistów brutalnie stłumionym przez obcą interwencję militarną, najprawdopodobniej uzna, że tak. Dla Kanta, który był bezpośrednim świadkiem omawianych wydarzeń, sytuacja nie była jednak tak oczywista. Filozof znakomicie zdawał sobie sprawę, jak trudne jest stworzenie lub nawet odtworzenie sieci oddziaływań systemu politycznego: od władzy zwierzchniej aż po najniższe szczeble maszyny społecznej. Dlatego, oceniając wydarzenia polskie, zajmuje stanowisko sceptyczne. Jak się okazuje, słusznie, bo już w kilka tygodni po dacie wykładu, w wyniku działalności grupy opozycjonistów, których dziś w pod-

⁶ *Die philosophischen Hauptvorlesungen Immanuel Kant*, hrsg. von Arnold Kowalewski, München und Leipzig 1924, s. 357–358.

ręcznikach szkolnych określa się mianem zdrajców narodu, dzieło reformatorów zostało zniszczone przez obcą interwencję wojskową. Dwa lata później państwo polskie przestało istnieć.

Jak do tych ostatnich wydarzeń mógł się odnieść Kant? Czy tu również byłoby możliwe powstrzymanie się od oceny? A może rozbiór Polski, jako państwa pozostającego w tyle za cywilizacyjnym rozwojem Europy, należałoby uznać w globalnej perspektywie za wydarzenie korzystne, tak jak to głosiła oficjalna propaganda Austrii, Prus i Rosji?

W politycznym piśmiennictwie pruskim starającym się usprawiedliwiać prawomocność rozbiórów Polski napotykałyśmy również i taką próbę interpretacji myśli Kanta. W 1836 roku, wkrótce po upadku powstania listopadowego, w Gdańsku ukazała się bardzo interesująca książka autorstwa porucznika A. v. Treskowskiego zatytułowana *Beitrag zur Geschichte des polnischen Revolutions = Kriegs i. J. 1794 – Przyczynek do historii polskiej wojny rewolucyjnej w roku 1794*. Treść książki wypełniają głównie opisy kampanii wojskowej prowadzonej przeciwko powstańcom Kościuszki przez siły pruskie i rosyjskie. Całość poprzedzona jest jednak moralizatorskim wstępem, w którym autor, dość dobrze znający związane z upadkiem Polski wydarzenia historyczne, usiłuje wykazać, iż ów upadek był winą wyłącznie samych Polaków, a podział zanarchizowanego kraju przez mocarstwa zaborcze, stanowiący naturalną konsekwencję biegu świata, można uznać za wydarzenie korzystne.

Autor wzmiankowanej pracy, odznaczający się pewną, skarykaturowaną zresztą, znajomością Kantowskiej filozofii społecznej, zastrzegając, iż nie chciałby być postrzegany jako obrońca polityki pruskiej, wypowiada znamienne, bardzo ciekawe, gdy idzie o sposób rozumowania pruskich zwolenników podziału Polski, twierdzenia:

Prusy w swych działaniach przeciwko Polsce zawsze miały na względzie tylko swe własne bezpieczeństwo, zagrożone przez anarchistyczny stan, w którym Polska tak długo znajdowała się ze swej własnej winy i przez bezmoc jej własnej suwerenności, w wyniku której tak wzrastała przemoc Rosji. Francuzi nie pojmują przecież swej własnej wolności inaczej, aniżeli poprzez rozszerzenie swych granic aż po Ren⁷.

Powyższa wypowiedź pruskiego oficera może stanowić znakomitą wykładnię stanowiska władz pruskich, które usprawiedliwiałały zajęcie Polski, odwołując się do dwóch argumentów: zagrożenia własnego ustroju przez skandal, jakim jest anarchia w kraju sąsiednim, oraz konieczności rozszerzania swych granic jako środka obrony przeciwko agresji zewnętrznej.

Zapamiętajmy te argumenty, gdyż, jak wkrótce zobaczymy, obydwa stały się obiektem jednoznacznej krytyki Kanta.

⁷ A. v. Treskow, *Beitrag zur Geschichte des Polnischen Revolutions = Krieg*, Danzig 1836, s. XV.

Praca Treskowa jest jednak o tyle interesująca, że na poparcie swych tez o rzekomej konieczności dziejowej upadku Polski na odwrocie strony tytułowej książki autor przytacza dwa cytaty zaczerpnięte z jakiegoś niewydrukowanego manuskryptu Kanta (chodzi zapewne o którąś z zaginionych wersji notatek studenckich z *Antropologii*), a konkretnie z jego rozdziału *Polen, Turken und Civilisation*. Czytamy tam:

Naród (Polska) mógł się utrzymać, gdy jej sąsiedzi sami byli nieokrzescani, dziś jest on bliski upadku, żaden wspólny duch i nikogo prócz pana i poddanego.

Sądzę, że nie stwierdzę za wiele, gdy powiem, że narody, które nie znają innej formy rządów aniżeli albo barbarzyńska wolność, albo barbarzyńskie poddaństwo, nigdy nie przeprowadzą trwałej rewolucji, gdyż nigdy nie będą w pełni cywilizowane.

Fragmenty przytoczone przez Treskowa literalnie zgadzają się z treścią znanych nam wypowiedzi Kanta o Polsce i Polskiej Rewolucji (tak wówczas nazywano w Niemczech polskie walki niepodległościowe). Zdaniem Kanta, podobnie zresztą jak większości intelektualistów drugiej połowy osiemnastego wieku, Polska rzeczywiście chyliła się ku upadkowi. Możliwości Polskiej Rewolucji, czyli wszystkich politycznych inicjatyw, które nastąpiły po Konstytucji 3 maja, ocenić należy sceptycznie (wiemy o tym z cytowanego wcześniej fragmentu *Anthropologii*). Przyczyny tego sceptycyzmu też są nam znane z licznych wzmianek Kanta o Polsce i Polakach: tam, gdzie całe społeczeństwo dzieli się tylko na dwie warstwy, szlachtę i chłopów, panów i poddanych, nie ma nikogo, kto mógłby podjąć się dzieła poprawy politycznej i gospodarczej sytuacji narodu. Poprawy takiej może bowiem dokonać tylko wolna warstwa średnia – mieszczaństwo, którego Polacy prawie nie posiadają, a jeśli już, to nie nadają mu żadnych praw.

Wnioski, jakie jednak wyciąga sam Treskow z tych użytych we wstępie cytatów, są już całkowicie sprzeczne z nauką Kanta.

Królewiecki filozof nigdy nie zgodziłby się z tym, ażeby problem wewnętrznego sporu narodu, gdzie frakcja rewolucyjna walczy z konserwatywną, rozwiązać przy użyciu militarnej przemocy z zewnątrz, znoszącej autonomię kraju w ogóle. Nigdy też nie zgodziłby się z argumentacją, że wojny zaborcze są jakimś sposobem ochrony autonomii napadającego państwa.

2. Niemieccy zwolennicy Kanta w Polsce a kwestia rozbiorów i Polskiej Rewolucji

Pytając o źródła starej legendy funkcjonującej w polskiej tradycji ustnej a mówiącej o tym, że Kant był przeciwnikiem rozbiorów państwa polskiego, bezwzględnie należy zwrócić uwagę na publikację, stanowiącą najstarszy i najciekawszy zażytek w polskim piśmiennictwie dotyczącym filozofii Kantowskiej.

W 1794 roku (tuż po drugim i tuż przed trzecim rozbiorem Polski) w Warszawie ukazała się anonimowo rozprawa *Untersuchung über die Rechtmäßigkeit der Theilung Polens* (*Rozważania o prawomocności rozbiorów Polski*). Autor tej studwudziestostronicowej, pisanej bardzo dobrą niemiecką, rozprawki krytykuje wszelką związaną z rozbiorami propagandę, podejmując polemikę na płaszczyźnie rozważań z zakresu prawa, religii i moralności. Cała rozprawka wskazuje na bardzo dobrą znajomość filozofii Kanta i analogie pomiędzy tokiem rozumowania autora a poglądami filozofa z Królewca można w niej dostrzec w wielu miejscach. W jednym z fragmentów znajdujemy jednak bezpośrednie odwołanie się do treści *Religii w obrębie samego rozumu* dokonane w bardzo szczególny sposób. Autor polemizuje mianowicie z tezą, iż przez wprowadzenie systemu wolności i równości zagrożone zostanie bezpieczeństwo i dobrobyt Europy. Inaczej bowiem aniżeli w późniejszej dziewiętnastowiecznej propagandzie pruskiej, która usprawiedliwiała rozbiory Polski, odwoływała się do konieczności wynikającej z panującej w tym kraju anarchii, propaganda pruska i rosyjska końca osiemnastego wieku krytykowała zwolenników polskich reform za szerzenie jakobinizmu. Później jednak o tych argumentach apologety rozbiorów Polski w Rosji i Prusach woleli zapomnieć, zapominając też o reformach Konstytucji 3 maja, a koncentrując się na rzekomo wrodzonej Polakom anarchii.

Autor omawianej rozprawy, polemizując z takim stanowiskiem, czyni następującą uwagę:

Kant: die Religion innerhalb der bloßen Vernunft. S. 275, Anm. Cały fragment może być tu przytoczony zamiast wszelkiej apologii wolności obywatelskiej:

Przyznaję, że nie w pełni zgadzam się z tym określeniem, którym wprawdzie posługują się mądrzy ludzie – pierwszy lepszy naród (odnośnie do tego, co rozumie się przez opracowanie ustawowej wolności) nie jest dojrzały do wolności, chłopci pańszczyźniani właściciela ziemskiego nie są dojrzały do wolności, a także ludzie w ogóle nie dojrzały jeszcze do wolności wiary. Jednak przy takim założeniu wolność nigdy nie nastąpi, bo nie można dojrzeć do wolności, jeżeli już wcześniej nie zostało się uwolnionym (musimy być wolni, aby móc sensownie wykorzystać swoje siły do wolności). Pierwsze próby będą zawsze grubiańskie, zwykle będą się wiązały z bardziej uciążliwym i niebezpiecznym stanem niż ten, w którym pozostawało się pod rozkazami, ale także pod opieką innych. Jednak nie dojrzewa się do rozumu inaczej niż przez własne próby (aby móc je podejmować, musimy być wolni). Nie protestuję przeciwko temu, że ci, którzy sprawują władzę, zmuszeni przez bieżące okoliczności, odsuwają na później zrzucenie tych trzech [rodzajów] kajdan. Jednak czynienie podstawowej zasady z tego, że ci, którzy im podlegają, nie nadają się w ogóle do wolności i usprawiedliwione jest nieustanne oddalanie ich od wolności – to napaść na przywilej samej boskości, która stworzyła człowieka do wolności. Zapewne wygodniej jest panować w państwie, domu, kościele, jeżeli uda się przeforsować taką zasadę. Ale czy także sprawiedliwiej?⁸.

⁸ *Untersuchung über die Rechtmäßigkeit der Theilung Polens*, Warschau 1794, s. 89–91; cyt. Kant wg: Immanuel Kant, *Religia w obrębie samego rozumu*, Kraków 1993, s. 226–227, przeł. Aleksander Bobko. Wymienione w tekście trzy rodzaje kajdan to właśnie państwo, dom i kościół.

Cytowany fragment *Religii w obrębie samego rozumu* natychmiast kojarzy się nam z ambiwalentnym stosunkiem Kanta do Rewolucji we Francji. Jak pamiętamy, filozof, będąc legalistą i rozumiejąc argumenty konserwatystów przeciwstawiających się wszelkim rewolucjom w imię spokoju społecznego, ostatecznie opowiada się za Rewolucją, twierdząc, że walka o wolność czasem musi prowadzić do złamania obowiązującej dotychczas w społeczeństwie umowy pierwotnej (*ursprünglicher Vertrag*), a co się z tym wiąże, do chwilowego zachwiania spokoju społeczeństwa.

Autor omawianej rozprawki o rozbiorach Polski zdaje się jednak podejmować tu wewnętrzną polemikę w obrębie stanowiska Kanta dotyczącego Polski i Polaków. Stanowisko Kanta było tu podobne do stanowiska wielu Niemców zamieszkałych w Polsce i w obu ówczesnych częściach Prus. Jako sąsiedzi lub współobywatele polskiego państwa znali lepiej niż ktokolwiek inny – na przykład urzędnicy i radcy dworu w Berlinie – wady panujących w nim stosunków. Równocześnie, zachowując sceptycyzm wobec ostatecznych efektów Polskiej Rewolucji (bo jak głosiło wielu myślicieli, w tym Kant, przyszłego biegu historii przepowiedzieć się nie da), twierdzili, że przemiany panującego dotychczas feudalnego ustroju Polski, podobnie jak wcześniej Francji, powinny być podjęte, nawet jeśli wiąże się to z ryzykiem chwilowej anarchii i nawet jeśli ich efekty początkowo będą wydawać się wątpliwe.

Polscy historycy nie przeprowadzali dotychczas dokładnych prac mających na celu ustalenie autorstwa rozprawy. Ponieważ za pierwszego polskiego zwolennika Kanta uchodził Józef Szaniawski, którego osobie towarzyszyła ponadto legenda, że studiował u Kanta w Królewcu, Askenazy, a za nim Estreicher – przypisują je właśnie jemu. Hipoteza ta powtarzana jest w *Nowym Korbucie* z zastrzeżeniem, iż „autorstwo nie jest dostatecznie udowodnione”⁹. Zastrzeżenie słuszne, bo jeśli zajrzemy do licznych zachowanych publikacji i materiałów rękopiśmiennych pozostawionych przez Szaniawskiego, wszystko wskazuje na to, że ani jego wykształcenie, ani poziom znajomości języka niemieckiego nie pozwalały mu być w 1794 roku autorem tak skomplikowanej pracy. Za informację bardzo mało prawdopodobną, a najprawdopodobniej za plotkę rozpowszechnianą przez samego Szaniawskiego, uznać też należy pojawiającą się tu i ówdzie pogłoskę, jakoby studiował on w Królewcu i był uczniem Kanta¹⁰. Głównym autorem omawianej rozprawki o rozbiorach musiał być ktoś, dla kogo niemiecki był językiem ojczystym

⁹ *Nowy Korbuc*, Warszawa 1971, t. 6, s. 258.

¹⁰ Legendę, iż Szaniawski studiował u Kanta w Królewcu upowszechniła pierwsza polska encyklopedia powszechna, *Encyklopedia Orgelbrandta*, Warszawa 1867. W t. 24, s. 550, hasło „Szaniawski Józef”, czytamy tam: „Nauki odbywał w Kaliszu, a kończył uniwersytet w Królewcu, gdzie uczęszczał na wydział prawny, a obok tego był jednym z najgorliwszych uczniów Kanta”. Informację tej treści autor artykułu Franciszek Maksymilian Sobieszański uzyskał od krewnych Szaniawskiego.

i kto był o wiele lepszym znawcą ówczesnej niemieckiej, w tym Kantowskiej, filozofii prawa, religii i moralności.

Józef Szaniawski, późniejszy cenzor w Królestwie Kongresowym, człowiek niezbyt szczery i z całą pewnością samochwała, mógł jednak rozpowszechnić plotkę o tym, że to właśnie on był autorem rozprawy, a nawet rzeczywiście mógł być obecny przy jej powstaniu.

W 1794 roku Szaniawski należał do działającego pod kierownictwem Hugo na Kołłątaja tajnej organizacji patriotycznej pod nazwą Zgromadzenie na Utrzymanie Rewolucji i Aktu Krakowskiego. Do zgromadzenia tego należeli polscy Niemcy Samuel Bogumił Linde oraz najbardziej interesujący w kontekście naszego artykułu Ernest Teodor Mussonius.

Jako oczywista nasuwa się hipoteza, że omawiana rozprawka przeciwko rozbirom Polski powstała w kręgu tego zgromadzenia i że jej głównymi inicjatorami byli właśnie należący do niego polscy Niemcy. W tym wypadku na szczególną uwagę, zarówno ze względu na kompetencje, jak i koleje życia, zasługuje Mussonius. Przyjrzyjmy się tej fascynującej postaci:

Mussonius Ernest Teodor (1769–1797), działacz spiskowy i emisariusz. Pochodził z osiadłej, zapewne w XVI w., w Wielkopolsce rodziny niemieckiej, reprezentowanej często wśród duchownych Kościoła braci czeskich. M. ur. w Lesznie, był wnukiem kaznodziei i rektora szkoły miejskiej w Lesznie Joachima Jerzego, synem Jana Salomona i Anny Elżbiety Elsner. Jan Salomon (ur. 20 X 1724, zm. 4 XI 1790) po studiach teologicznych na uniwersytetach niemieckich wrócił w r. 1749 do Polski i został kaznodzieją zboru ewangelicko-reformowanego w Skokach w Wielkopolsce. W czasie konfederacji barskiej schronił się na Śląsk. Dopiero w r. 1776 powołany został przez zbór ewangelicko-reformowany w Warszawie na stanowisko kaznodziei i funkcję tę pełnił do śmierci.

Po ukończeniu początkowych nauk w Warszawie M. studiował na uniwersytecie w Królewcu, zapewne teologię, gdyż w spisach masonskich występuje jako „student teologii”, członek loży „Bogini Eleusis” („Göttin von Eleusis”), pracującej w języku niemieckim¹¹.

Uzupełniając powyższą informację: 29 maja 1787 został immatrykulowany na uniwersytecie w Królewcu¹², a w roku 1788 latem uczęszczał na wykłady Kanta z prawa naturalnego.

W r. 1792 mieszkał w Warszawie w domu Zgromadzenia Reformowanego Wyznania przy ul. Leszno i utrzymywał się z kolportażu niemieckiej prasy. W r. 1794 został odnotowany jako metr języka łacińskiego i „historii starodawnej” w Szkole Rycerskiej. W czasie insurekcji działał chyba wydatnie, gdyż nazwisko jego znalazło się wśród radykałów na sporządzonej własnoręcznie przez króla liście. Był wtedy współpracownikiem jednej z gazet insurekcyjnych. Wiadomo natomiast na pewno, że należał do najaktywniejszych działaczy odradzającego się pod auspicjami Kołłątaja klubu jakobinów, który reaktywował się w połowie października 1794 pod nazwą Zgromadzenie na Utrzy-

¹¹ *Polski słownik biograficzny*, t. XXII, s. 295–296.

¹² Wg G. Erler (hrsg.), *Die Matrikel und die Promotionsverzeichnisse der Albertus-Universität zu Königsberg i. Pr.*, 3 Bde. Leipzig 1910–1917.

manie Rewolucji i Aktu Krakowskiego. Wg późniejszych zeznań śledczych M-a, był on współautorem statutu Zgromadzenia i często zabierał głos na zebraniach. Zeznał także, że po upadku Pragi jemu przekazał Samuel Bogumił Linde na przechowanie materiały archiwalne dotyczące polityki Prus wobec Polski w przededniu drugiego rozbioru, zdobyte przez powstańców w pałacu O. Igelströma (z których Linde na polecenie Ignacego Potockiego miał robić wyciągi dla władz powstańczych). M. ukrył archiwum w swoim mieszkaniu w budynku Szkoły Rycerskiej w Pałacu Kazimierzowskim i polecił je opiece swej siostry. Po upadku powstania i zamknięciu w grudniu 1794 Szkoły Rycerskiej został bez środków do życia i podjął pracę w warsztacie medalierskim Schröttera.

Nie zaprzestał M. jednak działalności konspiracyjnej i stał się jednym z inicjatorów utworzenia Zgromadzenia Centralnego w Warszawie, które powstało 13 III 1796 na zebraniu w prywatnym mieszkaniu M-a; on też, obok Józefa Kalasantego Szaniawskiego i innych działaczy radykalnych skupionych w r. 1794 w Zgromadzeniu na Utrzymanie Rewolucji, podpisał statut nowej asocjacji, której celem była działalność propagandowa zmierzająca do wywołania zbrojnego powstania. Zgromadzenie – w braku własnej – posługiwało się pieczęcią wolnomularską, którą dysponował Piotr Grozmani. M-owi zlecono funkcję skarbnika i archiwisty Zgromadzenia, a w przyszłości miał sprawować nadzór nad zorganizowaniem i działalnością związków afiliowanych. Jednakże wkrótce M. wyjechał jako emisariusz z Warszawy do Berlina. Zadaniem jego było przeprowadzenie rozmów z przedstawicielami Francji w Berlinie, A. B. Caillardem i P. Parandierem, dla zorientowania się w możliwościach poparcia przez Francję dążeń niepodległościowych w Polsce, a także porozumienie się z przebywającym wówczas w Berlinie gen. Janem Henrykiem Dąbrowskim. Otrzymawszy pełnomocnictwa do prowadzenia wspomnianych rozmów, M. – finansowany częściowo przez Zgromadzenie, częściowo z prywatnych funduszy współtowarzyszy – wyjechał 25 III z Warszawy. Zatrzymał się krótko w Poznaniu, gdzie miała powstać pierwsza filia Zgromadzenia i skrzynka przetrutu korespondencji między Warszawą a kurierami Zgromadzenia. W Berlinie stanął 8 IV, tutaj mjr Maciej Forestier (mąż zaufania Agencji) ułatwił mu nawiązanie kontaktów i spotkanie z przedstawicielami Francji i J. H. Dąbrowskim. Jednakże już 19 IV w nocy władze pruskie aresztowały w Berlinie zarówno M-a, jak i Forestiera, konfiskując im ponad 20 dokumentów (m.in. kopie listów Zgromadzenia do Caillarda, Parandiera i Dąbrowskiego). Tą drogą władze wpadły na trop Zgromadzenia Centralnego, którego szereg członków zostało wkrótce aresztowanych. M. z Forestierem został wywieziony do Szpandawy pod Berlinem, osadzony w tamtejszej twierdzy i poddany uciążliwym przesłuchaniom. M-a, podobnie jak innych więźniów, obowiązywały surowe rygory: umieszczono ich w izolatkach, utrzymywać się musieli z własnych skromnych funduszy. Władze pruskie przywiązywały duże znaczenie do wykrytego spisku i przekazały wiadomość o tym do Petersburga i Wiednia. Śledztwo zostało ukończone w sierpniu 1796. Rozkaz króla pruskiego z 10 I 1797 nakazywał wypuścić więźniów na wolność; na tę decyzję wpłynęła zapewne obawa przed antypruskimi i rewolucyjnymi nastrojami ludności w prowincjach zajętych przez Prusy. Dn. 14 I 1797 zakomunikowano spiskowcom rozkaz królewski. M., ciężko chory, nie mógł już opuścić Szpandawy; zmarł tamże 29 I 1797. Pogrzeb odbył się zapewne w Szpandawie, częściowo na koszt rządu pruskiego, częściowo z niewielkich sum uzyskanych z licytacji garstki jego rzeczy osobistych. Rodziny zapewne nie założył¹³.

¹³ *Polski słownik biograficzny*, t. XXII, s. 295–296.

Podane w przytoczonej powyżej notatce biograficznej fakty pozwalają postawić bardzo silną hipotezę dotyczącą autorstwa tajemniczej rozprawy *Untersuchung über die Rechtmäßigkeit der Theilung Polens*.

Księciem, który intelektualnie i organizacyjnie był zdolny do wydania takiej kontrowersyjnej publikacji i który był zainteresowany w jej politycznym oddziaływaniu, w 1794 roku w Warszawie mogło być przede wszystkim owo hołdujące ideom jakobinizmu i powiązane z masonerią Zgromadzenie na Utrzymanie Rewolucji i Aktu Krakowskiego. Do zgromadzenia należeli intelektualiści, mieszkańcy Polski zarówno narodowości polskiej, jak i niemieckiej, przeciwnicy rozbiorów.

3. Kant i rozbiory

Nie jest znany żaden fragment w opublikowanych i niepublikowanych pismach Kanta, w którym filozof wypowiadałby się wprost przeciwko rozbiorom Polski. Nie mógłby tego czynić publicznie ze względu na drażliwość polityczną tematu. Nie mógłby też oczekiwać, że krytyka taka spotka się w Prusach z szerokim zrozumieniem.

1 października 1794 roku, a więc w roku wydania w Warszawie *Untersuchung über die Rechtmäßigkeit der Theilung Polens*, pruski minister departamentu szkolnego i kulturalnego Johann Friedrich Wöllner wystosował do Kanta w imieniu króla restrykcyjny list.

List, w którym zwraca się Kantowi uwagę na nieprawomyślność treści zawartych w *Religii w obrębie samego rozumu*, odnosi się do spraw religijnych, ale najprawdopodobniej chodzi również o związane z tą kontrowersyjną dla władz Pruskich rozprawą konteksty polityczne¹⁴. Być może jakiś wpływ miała tu również wzmiankowana rozprawa warszawska?

W 1795 roku, po zawarciu pokoju pomiędzy Prusami a rewolucyjną Francją, publikuje Kant swą słynną rozprawę *Do wiecznego pokoju* stanowiącą kwintesencję jego filozofii w zakresie prawa międzynarodowego. W rozprawce autor nie odwołuje się wprawdzie wprost do wydarzeń we Francji, lecz już w następnym roku w wydawnictwie Nicoloviusa w Królewcu ukazuje się jej przekład na język francuski, zawierający dopisane przez Kanta dodatki, których nie było w oryginale pierwszego wydania niemieckiego i które po niemiecku pojawiają się dopiero rok później w wydaniu drugim.

W rozprawie zawiera się sławny piąty artykuł preliminarzy, w którym Kant zdecydowanie stwierdza, że zabory suwerennych państw i mieszanie się siłą do wprowadzonych w tych państwach reform sprzeczne jest z elementarnymi zasadami prawa międzynarodowego.

¹⁴ Immanuel Kant, *Spór fakultetów*, Nowa Wieś 2003, s. 46–47.

Żadne państwo nie powinno mieszać się przemocą do ustroju i rządów innego państwa. Bo cóż może je do tego uprawniać? Czy skandal, którego dostarcza ono poddanym innego państwa? Ów skandal mógłby raczej służyć za przestrożę, jako przykład wielkiego zła, które naród może na siebie ściągnąć przez bezprawie; a w ogóle zły przykład, który jedna wolna osoba daje drugiej (jako *scandalum acceptum*), nie jest obrażą tej ostatniej. – Wprawdzie nie można tu zaliczyć wypadku, gdy państwo wskutek wewnętrznego poróżnienia rozpada się na dwie części, z których każda dla siebie stanowi osobne państwo, roszczące sobie prawo do władania całością, bo wówczas pomoc udzielona jednemu z nich przez państwo zewnętrzne nie może być poczytana za mieszanie się do ustroju kogoś innego (gdyż inaczej doszłoby do anarchii). Jak długo jednak ów wewnętrzny spór pozostaje jeszcze nierozstrzygnięty, byłoby takie mieszanie się zewnętrznych sił okaleczaniem praw zmagającego się ze swą wewnętrzną chorobą, niezależnego narodu, a tym samym skandalem, i czyniłoby niepewną autonomię wszystkich innych państw¹⁵.

Na jakiej podstawie można domniemywać, że powyższy fragment stanowi aluzję do wydarzeń w Polsce?

Zgodnie z przytoczonymi wcześniej wypowiedziami Kanta Polska rzeczywiście mogła być krajem, którego ustrój dostarczał złego przykładu poddanym państw sąsiednich. Filozof podkreśla jednak, że ów zły przykład oraz spowodowane przezeń nieszczęścia, mogą służyć co najwyżej za przestrożę, spełniając tym samym pozytywną rolę wychowawczą – i dlatego wszelka interwencja zbrojna w wewnętrzne sprawy owego słabego państwa nie może być interpretowana jako rzekoma obrona przed szerzącą się z niego „polityczną zarazą”.

Interwencja zbrojna przeciwko państwu polskiemu była jednak tłumaczona jeszcze w inny sposób. W czasie wojny w obronie Konstytucji 3 maja propaganda rosyjska i pruska głosiły, że w istocie nie ma tu miejsca ingerencja w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa, lecz pomoc jednemu z ośrodków władzy w celu obrony narodu przed anarchią. Podobnych argumentów interwencji używali podczas tłumienia powstania kościuszkowskiego. Utworzonemu przez powstańców rządowi wojskowemu przeciwstawiano bezsilnego już wówczas króla i kilku pozostających w jego otoczeniu konfidentów. To właśnie w obronie owej „jedyniej legalnej władzy” nastąpiła militarna interwencja Prus i Rosji, w wyniku której państwo polskie we wrześniu 1795 roku ostatecznie przestało istnieć.

Przytoczony piąty artykuł preliminarny Kant napisał najprawdopodobniej jeszcze przed tym wydarzeniem, ale już po zbrojnym stłumieniu polskiego oporu. W tym kontekście zdaje się on stanowić komentarz do wydarzeń z najnowszej

¹⁵ Immanuel Kant, *Do wiecznego pokoju*, Toruń 1995, s. 52–53. Heiner F. Klemme (tamże, s. 105) opatruje ten fragment następującym komentarzem: „Chodzi o Polskę. Za wielkie zło, które Polska, zdaniem Kanta, ściągnęła na siebie poprzez stan bezprawia, uznane tu zostają najpierw pierwszy i drugi rozbiór kraju (1772, 1793). Interwencyjna polityka trzech mocarstw rozbiorowych (Prus, Austrii, Rosji) osiągnęła w 1795 roku swój punkt kulminacyjny i doprowadziła do trzeciego (i całkowitego) podziału kraju. Piąty artykuł preliminarny osądza te praktyki, zajmując zatem stanowisko w kwestii wysoce aktualnej”.

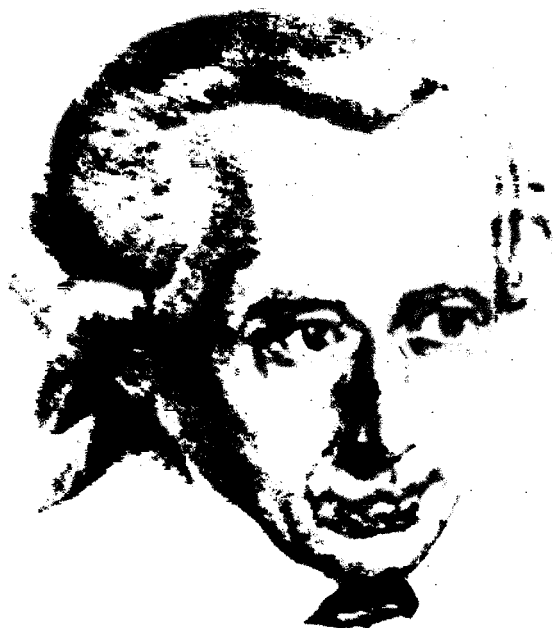
historii, rozgrywającej się w najbliższym sąsiedztwie Królewca. To prawda, głosi filozof, że o ile w jakimś państwie dochodzi do rozpadu systemu władzy, państwo sąsiednie, zapobiegając szerzeniu się anarchii, może zdecydować się na zbrojną interwencję po stronie jednej z walczących frakcji. Ale w przypadku Polski ostatnich lat jej istnienia o takiej ostatecznej anarchii i wynikłej z niej wojnie mowej nie może być mowy. Odwrotnie, mamy tu do czynienia z „nierozstrzygniętym sporem”, z narodem, który „zmaga się ze swą wewnętrzną chorobą”, z „wydarzeniami, o których nic jeszcze nie można orzec”. W tej sytuacji, jak pisze Kant, „byłoby takie mieszanie się zewnętrznych sił okaleczaniem praw zmagającego się ze swą wewnętrzną chorobą, niezależnego narodu, a tym samym skanalem i czyniłoby niepewną autonomię wszystkich innych państw”.

Jak pokazuje historia, również tę ostatnią uwagę można uznać za szczególnie trafną alegorię losu Polski, nie tylko z okresu jej upadku w XVIII wieku – a już całą pewnością za zasadę, zgodnie z którą ów los mógł być oceniany. Próby porządkowania wewnętrznej sytuacji walczącego z anarchią narodu za pośrednictwem interwencji z zewnątrz, nawet jeśli podejmowane są przez kraj o wyższym poziomie rozwoju politycznego i ekonomicznego, na ogół wywołują tylko niekonsolidowany opór.

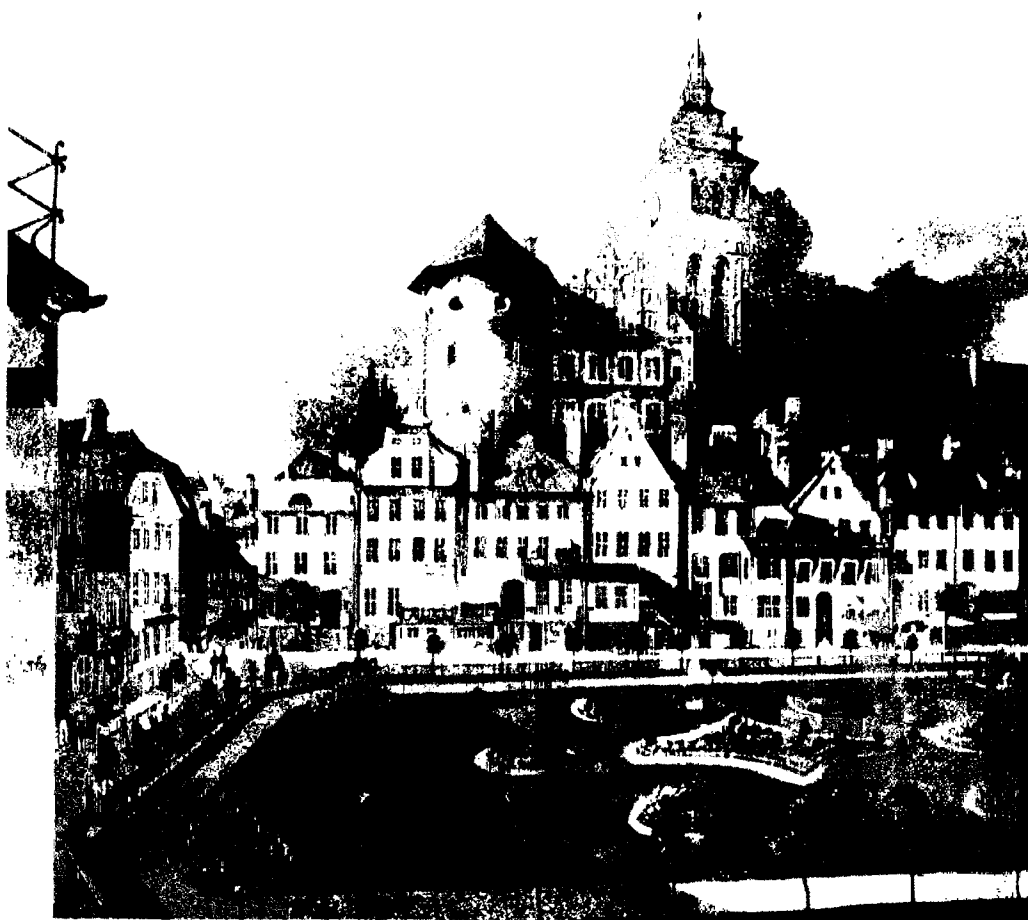
W kontekście zaprezentowanych tu faktów traktat *Do wiecznego pokoju* z całą pewnością stanowi jakąś wypowiedź w sprawie Polski, zaś w zestawieniu z wzmiankowanymi już fragmentami wykładów z antropologii daje nam on dość precyzyjną odpowiedź na pytanie, co Kant myślał o losie naszego narodu. Na pewno ani stosunki polityczne, ani kulturowe panujące w Polsce osiemnastego wieku nie mogły spotkać się z jego aprobatą. Kant – kosmopolita – nie może jednak przy żadnym wypadku zgodzić się na to, ażeby karą za wewnętrzną dezorganizację systemu państwowego było wymazanie z mapy świata jakiegoś zamieszkiwanego przez autonomiczny naród państwa – takie rozwiązanie jawi mu się jako przytyk brutalnego naruszenia prawa międzynarodowego.

Kant and the Partition of Poland

Kant's essay: *A Project of Eternal Peace* contains a critical review of conditions that must be met in order to establish peaceful relations between nations. The project was inspired by political events of the time. In the Polish philosophical tradition it is often claimed that the essay contains Kant's comments on the legality of the partition of Poland. The author attempts to verify this claim. Using extant documents he describes Kant's attitude to Poland and Poles. He also presents various arguments that were used by students of Kant in Poland who sought to show that Kant's position was based on principles that make partition of any autonomous state incompatible with a project of permanent peace.



Kanta



Mützel: Staromiejski plac Kościelny w Królewcu (1836)
Litografia według obrazu G. Hübnera